

Nadgorliwość gorsza niż faszyzm

26 lipca 2023

Dziś już jakoś się nie mówi, że nadgorliwość jest gorsza od faszyzmu. Może dlatego, że nie mówi się o nadgorliwości, tylko o głębokim zaangażowaniu w wypełnianie obowiązków. Tak zracjonalizowana nadgorliwość przestała być wredna, zamieniając się w pożądaną cnotę pracownika, a nawet w obowiązek wpisany nieformalnie w zakres wymaganych czynności.

Nie jest dziś łatwo być pracownikiem urzędu publicznego, a tym bardziej funkcjonariuszem służb. Jeszcze stosunkowo najlepiej mają strażacy, choć interwencji coraz więcej, coraz więcej też dowódców z „nomenklatury”. Taki na przykład pracownik kuratorium, powiedzmy, z Krakowa. Czy podziela wiarę pani kurator w jej własną świętość, a może i boskość? Jeśli tak, to (nad)gorliwe wypełnianie obowiązków przychodzi mu z łatwością. Ale jeśli nie? Łatwo powiedzieć: zmień pracę, czeka na ciebie duża sieć handlowa. Bo czy zaryzykujesz, mając na karku pięćdziesiątkę, że twój kręgosłup nie wytrzyma przenoszenia towarów, rozładunku, układania na półkach, o kontaktach z rodakami przy kasie nie wspominając? Może już lepiej zamknąć oczy i usta, położyć uszy po sobie i czekać na zmianę lub emeryturę – zależy, co przydarzy się szybciej. Pokora jest cnotą.

Funkcjonariusze nie mają tak lekko. Praca w terenie, nieustanny kontakt z ludźmi i w dodatku zwierzchnicy na bardzo różnych poziomach kompetencji i inteligencji. Oczekują wysokiego poziomu zaangażowania w pracę, entuzjazmu, siły i godności osobistej. Starasz się, zaciskasz zęby... a potem idziesz i tłumaczysz rodzinie, znajomym, czemu zachowałeś się jak pozbawiony uczuć terminator. W dodatku stres, bo coraz więcej wymogów i zaleceń wydawanych jest wyłącznie ustnie. Stosując się do nich, dziś wyjdiesz co najwyżej na idiotę i

zupaka, ale w przyszłości możesz odpowiadać za to dyscyplinarnie albo nawet i karnie.

Funkcjonariusz nie bardzo może wybrać opcję „przeczekanie”. Musi wykonywać rozkazy, ustne polecenia, sugestie, a od 1 lipca nie może już nosić maseczki. Daje twarz i może dostać po twarzy – chyba że przydzielią mu służbową kominiarkę, ale na to mają szansę tylko ci szczęściarze, którzy pilnują pomnika albo schodów do nieba.

Wszystkie systemy niedemokratyczne – od miękkich po hiperfaszystowskie – wymagają wykonywania poleceń, próśb, które są sugestiami, i sugestii, które brzmią jak rozkazy. Nadgorliwość, czyli bezkrytyczne wypełnianie rozkazów (nawet tych jeszcze niewydanych), to obowiązek każdego funkcjonariusza, gwarantujący jeśli nie premię i pochwały, to choćby spokój, przynajmniej w pracy. Wzorem do naśladowania może tu być oberlejtant Franz von Nogay. Nieważne, że w filmie przedstawiono go nieco karykaturalnie. O wiele ważniejsze jest to, że niestety wśród rzeczywistych przełożonych funkcjonariuszy trudno znaleźć filmowego hauptmana Wagnera. Tym bardziej nie ma kto obrazić rzeczywistych von Nogayów, zwłaszcza że w międzyczasie zdążyli awansować co najmniej na podinspektorów. Podobnie jest wśród innych funkcjonariuszy wymiaru sprawiedliwości, na przykład prokuratorów. Od dawna wszyscy są pod Ziobrą i obowiązują ich przepisy jak w warszawskim metrze: nie zbliżać się do okien, a przede wszystkim się nie wychylać.

Jak w takich warunkach zachować odrobinę godności i człowieczeństwa? Przede wszystkim unikaj głośnych i napastliwych. Jeśli nie musisz nic robić, nie rób nic. Jeśli możesz pomóc, nie narażając siebie, nie wahaj się. Staraj się być człowiekiem dla człowieka, nawet jeśli wcześniej nim nie byłeś. Nie każdy przecież musi być pisowcem. Pamiętaj, wszystko przemija, nawet najdłuższa żmija.

„CK Dezerterów” nakręcono w 1986 roku. Każdy ma prawo szukać w

filmie podobieństw i inspiracji. Nawet w postaci granej przez Kalinę Jędrusik.

Autorstwo: Adam Jaśkow

Źródło: Trybuna.info